
Roztrzęsania i rozbiory

Praca miłości. Poezja kobiet wobec reprodukcji życia codziennego

Katarzyna Szopa

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 5, S. 217–237

DOI: 10.18318/td.2020.5.13 | ORCID: 0000-0002-5880-092X

Wstęp: problem, który nie ma nazwy

Kwestia reprodukcji życia codziennego jest szczególnie istotna w twórczości dwóch poetek, które swoje najgłośniejsze tomiki poetyckie publikowały na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku. Mam tu na myśli przede wszystkim Annę Świrszczyńską i Krystynę Miłobędzką, które co prawda wiele różni, lecz łączy podobny los, jeśli chodzi o narosły wokół ich twórczości paradygmat lekturowy. Obie czytane były lub są przez pryzmat dwóch linii interpretacyjnych: albo w ramach narracji uniwersalistycznych, uwypuklających w ich twórczości wątki metafizyczne (czy to na poziomie konceptualizacji ciała, czy też języka), albo też wedle narracji (nie zawsze i niekoniecznie) feministycznych, kładących w tej poezji nacisk na apologię macierzyństwa czy kobiecej seksualności¹. I choć mam świadomość uproszczeń, ja-

1 Ze względu na ograniczenia formalne pomijam w tym przypadku szczegółową analizę dyskursów krytycznoliterackich, jakie powstawały wokół dwóch tomów poetek. W przypadku Świrszczyńskiej wątki te omawiam szczegółowo w tekście „Babski przełom”. Konstelacja „Jestem baba” Anny Świrszczyńskiej, który ukaże się w monogra-

Katarzyna Szopa – literaturoznawczyni, pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa UŚ w Katowicach. Autorka monografii *Poetyka rozkwitania. Różnica płciowa w filozofii Luce Irigaray* (2018). Od 2014 roku współpracuje z Luce Irigaray, tłumaczyła jej teksty na język polski. Publikowała m.in. na łamach „Pamiętnika Literackiego”, „Czasu Kultury”, „Praktyki Teoretycznej” i „Wielogłosu”. Członkini redakcji „Praktyki Teoretycznej” i „Śląskich Studiów Polonistycznych”.

kie stosuję w odniesieniu do złożoności tych dyskursów krytycznoliterackich, to wyodrębnione przeze mnie linie narracyjne służą strategicznemu uwypukleniu punktów, które – moim zdaniem – decydują o tym, że obie poetki na pewnym etapie twórczości zdecydowanie więcej łączy niż dzieli.

W mojej lekturze Świrszczyńska i Miłobędzka spotykają się w pierwszej połowie lat 70., czyli w różnych momentach swojej twórczości. Jednakże dwa najciekawsze tomy poetyckie, a mam tu na myśli *Jestem baba* (1972) i *Dom, pokarmy* (1975)², ukazują się mniej więcej w tym samym czasie, czyli po tzw. okresie „długich lat 60.”, które charakteryzował poodwilżowy, konserwatywny zwrot w polityce emancypacyjnej PRL-u³. Na tle tradycyjnej liryki kobiecej tomy Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej wyróżniały się nie tylko pod względem formalnym, ale również, nade wszystko, światopoglądowym. W centrum poruszanych przez poetki tematów znalazły się bowiem problemy z obszaru reprodukcji społecznej, a zwłaszcza konsekwencje wynikające z płciowego podziału pracy. Perspektywa ta interesuje mnie zwłaszcza w odniesieniu do tych dwóch tomów poetyckich, w których dochodzi do radykalnego zerwania z tradycyjną konceptualizacją różnicy płciowej. Sądzę, że jest to wyraźna reakcja poetek na ów zwrot w polityce PRL-u, który wiązał się przede wszystkim z propagowaniem tradycyjnej instytucji rodziny i macierzyńskiej roli kobiet. Towarzyszył temu szereg reakcyjnych działań, takich jak odwoływanie kobiet ze stanowisk, likwidacja Ligi Kobiet i Wydziałów Kobięcych funkcjonujących przy zakładach pracy czy powrót figury matki Polki. W efekcie tych przemian cała polityka emancypacyjna ograniczona została do umożliwienia kobietom pracy na tzw. dwa etaty: w domu i poza domem.

Przyglądając się twórczości poetek z perspektywy feministycznych teorii reprodukcji społecznej, można postawić tezę, że świadomości emancypacyjnej, jaka rodziła się w PRL-u, szukać należy w twórczości literackiej

fi z zbiorowej pod redakcją Doroty Kozickiej, Moniki Świerkosz i Katarzyny Trzeciak (w druku). Jeśli chodzi o powody obecności i nieobecności Miłobędzkiej, odsyłam do monografii Piotra Bogaleckiego (P. Bogalecki *Niedorozumowy. Kategoria niezrozumiałości w poezji Krystyny Miłobędzkiej*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011) oraz do artykułu Joanny Orskiej *Nieobecność Miłobędzkiej* (zob. J. Orska *Nieobecność Miłobędzkiej*, „Wielogłos” 2018 nr 2(36)).

- 2 Korzystam z następujących wydań: A. Świrszczyńska *Jestem baba*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975. Dalej stosuję skrót JB, a numery stron podaję bezpośrednio w tekście; K. Miłobędzka *Dom, pokarmy*, w: też *Zbierane, gubione (1960-2010)*, Biuro Literackie, Warszawa 2010. Dalej stosuję skrót DP, a numery stron podaję bezpośrednio w tekście.
- 3 Por. M. Grabowska *Zerwana genealogia. Działalność społeczna i polityczna kobiet po 1945 roku a współczesny polski ruch kobiecy*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2018.

i poetyckiej. Poruszając w swoich tekstach poetyckich takie zagadnienia, jak miłość, macierzyństwo, cielesność i seksualność, poetki dołączają do toczącej się w latach 60. i 70., nie tylko na Zachodzie⁴, światowej dyskusji o miejscu i roli kobiety w społeczeństwie. Bardzo duży udział w tej dyskusji odegrały kobiety z krajów socjalistycznych, których przedstawicielki wchodziły w skład Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. W latach 70. na łamach bułgarskiego magazynu „Zhenot Dnes” pojawił się cykl artykułów dotyczących tzw. drugiej zmiany, czyli podwójnego etatu kobiet. Chodziło o łączenie pełnoetatowej pracy zawodowej z prowadzeniem domu, opieką i wychowywaniem dzieci. Jak wyjaśniała Pavlina Popova, redaktorka czasopisma, po raz pierwszy w debacie publicznej poruszony został problem, o którym wiedzieli wszyscy, lecz „nikt nie nadał mu nazwy”⁵.

To właśnie wokół owego „problemu bez nazwy” poetki koncentrują swoje rozważania. W poezji tej bynajmniej nie mamy do czynienia z ahistorycznym ujęciem patriarchy, które opiera się na ideologii „wspólnej”⁶ opresji kobiet.

4 Pomijam w tym miejscu również dyskusję nad sposobami wytwarzania technik narracyjnych w historiografiach feministycznych, które ignorują dziedzictwo feminizmu socjalistycznego i przyjmują narrację tożsamościową, która skupia się na walkach kobiet w symbolicznej sferze reprezentacji, nie zaś w sferze działań społeczno-ekonomicznych. Sygnalizuję jedynie, że narracje te wpłynęły znacząco na recepcję poezji Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej po 1989 roku. Główną ramą spajającą owe narracje jest antykomunizm, czyli stanowisko, w ramach którego nie sposób pogodzić działalności kobiet w PRL-u z polityką feministyczną (zob. A. Mrozik *Anti-Communism: It's High Time to Diagnose and Counteract*, „Praktyka Teoretyczna” 2019 nr 1). Jednym z przykładów takiego odczytania twórczości Świrszczyńskiej są niedawno wydane *Zapiski intymne*, które co prawda figurują pod nazwiskiem poetki, choć jest to w istocie książka autorkstwa Wioletty Bojdy (A. Świrszczyńska *Jeszcze kocham... Zapiski intymne*, wstęp i oprac. W. Bojda, W.A.B., Warszawa 2019). Autorka, tropiąc wątki biograficzne Świrszczyńskiej, wpisuje jej wypowiedzi w ramę radykalnie antykomunistyczną. Pomijam w tym miejscu fakt dokonywania przed Bojdę krzywdzącej moralnej oceny poetki. Wywód autorki świadczy jednakże o nieumiejętności pozytywnego przewartościowania polityki krajów socjalistycznych. Sądzę, że przed współczesnymi teoriami (nie tylko) feministycznymi stoi wyzwanie zbadania, czym był w istocie blok wschodni. Chodzi zatem o wypracowanie perspektywy, która nie tyle odtworzy wspólną historię i pamięć o tamtym okresie, ile będzie stanowiła odpowiedź na potrzebę uznania i rozpoznania zarówno pozytywnych aspektów lewicowej polityki państwa socjalistycznego, jak i krytyki jej konserwatywnego oblicza. W przeciwnym razie feministycznym teoriom grozi albo niebezpieczna nostalgia, albo ślepy antykomunizm.

5 K. Ghodsee *Second World, Second Sex: Socialist Women's Activism and Global Solidarity During Cold War*, Duke University Press, Durham and London 2019, s. 54.

6 Ideologia wspólnej opresji kobiet opiera się na założeniu, że patriarchy jest systemem uniwersalnym i ahistorycznym, o ideologicznej i psychologicznej strukturze. W ramach tego założenia podkreśla się, że istnieje jedna wspólna przyczyna opresji kobiet bez względu na dzielące je różnice.

Przeciwnie, problemy, z jakimi mierzą się poetki, nie są tożsame z problemami amerykańskich gospodyń domowych, o których pisała Betty Friedan w *Mistyce kobiecości*. Ich sytuacja odnosi się do „tu i teraz”, zyskuje więc rangę perspektywy historycznej, którą Fredric Jameson definiował szeroko, jako nakładające się na siebie i zarazem sprzeczne sposoby produkcji oraz towarzyszące im systemy organizacji społecznych⁷. W przypadku polityki PRL-u jest to zarazem system patriarchalny i socjalistyczny, który w gruncie rzeczy oparty był na kapitalistycznym sposobie produkcji⁸.

Opisywany przez obie poetki „problem bez nazwy” dotyczy tej sfery, którą określam mianem reprodukcji życia codziennego. Będą to wszelkie

działania i postawy, zachowania i emocje, jak też obowiązki i relacje bezpośrednio wprzęgnięte w proces podtrzymywania życia, zarówno w perspektywie praktyk codziennych, jak i między pokoleniami. Proces ten pociąga za sobą rozmaite rodzaje społecznie niezbędnej pracy – umysłowej, fizycznej i emocjonalnej – której celem jest zapewnienie środków, definiowanych historycznie i społecznie, a także biologicznie, które służą do podtrzymania i reprodukcji populacji. Do społecznej reprodukcji zalicza się wśród wielu innych problemów to, w jaki sposób dostępne są jedzenie, ubrania, mieszkanie, jak realizowane są utrzymanie i socjalizacja dzieci, jak zapewniana jest opieka osobom starszym i chorym, a także to, w jaki sposób seksualność jest społecznie konstruowana⁹.

Wprowadzenie tematu pracy reprodukcyjnej, tak silnie obecnego zarówno w *Jestem baba*, jak i w *Domu, pokarmach*, traktuję właśnie jako zamierzony gest polityczny, którego celem jest radykalna reorganizacja porządku politycznego

7 F. Jameson *O interpretacji*, przeł. M. Fedewicz, w: *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. 4, cz. 2, red. H. Markiewicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1996.

8 Przy czym na wstępie należy podkreślić, że pisząc o realiach PRL-u, mam świadomość, że odnoszę się do innego systemu ekonomicznego i gospodarczego. Był on jednakże oparty na tej samej teorii wartości i na tych samych sposobach produkcji co kraje kapitalistyczne. Dlatego też określa się ów system mianem „kapitalizmu państwowego” (zob. H. Cleaver *Polityczne czytanie „Kapitału”*, przeł. I. Czyż, Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka”, Poznań 2011, s. 56-57; M. Mies, V. Shiva *Ecofeminism*, Zed Books, London–New York, 2014, s. 298).

9 J. Brenner, B. Laslet *Gender, Social Reproduction, and Women’s Self-Organization*, cyt. za: T. Bhattacharya *Introduction: Mapping Social Reproduction Theory*, w: *Social Reproduction Theory: Remapping Class, Recentring Oppression*, red. T. Bhattacharya, Pluto Press, London 2017, s. 6. Przeł. K.S.

i dyskursywnego, w ramach którego to, co kobiece, do tej pory nie znajduje wyrazu. Według nie tylko teoretyczek feministycznych, ale też samych poetek¹⁰, cenzurując kobiecą cielesność i seksualność, cenzuruje się zarazem ich język i mowę. Oddzielenie doświadczeń cielesnych od materii słowa jest gestem tyleż metafizycznym, co anihilującym jakąkolwiek możliwość wyrazu tego, co sytuuje się poza sceną przedstawienia. Dlatego nieustanne zacieranie granic między pracą domową a pracą literatki (Świrszczyńska), a także między procesem rodzenia dziecka a rodzenia wiersza (Miłobędzka) jest świadomym zabiegiem, który mimo wszystko – wbrew temu, co sugerował Edward Balcerzan¹¹ – każe nam zastanowić się nad losem kobiety XX wieku.

Feminizm ogniska domowego

Reprodukcja życia społecznego stanowiła istotę walk już u zarania ruchów kobiecych, dlatego też wykracza poza wszelkie klasyfikacje ustanowione w ramach obowiązujących metodologii feministycznych. Feministyczne teoretyczki i filozofki reprodukcji społecznej uwidoczniły fakt, że podział na sferę produkcyjną i reprodukcyjną, określony przez Karola Marksa jako społeczny podział pracy, jest nie tylko wynikiem wielowiekowej przemocy, jaka charakteryzowała proces akumulacji pierwotnej, ale też główną przyczyną opresji kobiet. Obowiązek reprodukcji życia spoczywa w głównej mierze na kobietach, odpowiedzialnych za reprodukcję najcenniejszego dla kapitału towaru, a więc siły roboczej. Teoria ta nie ogranicza się jedynie do nieopłaconej pracy domowej odpowiadającej za podtrzymanie i reprodukcję robotnika, ale też mówi o płatnej i nieopłaconej reprodukcji ludzi (dzieci, osób chorych i starszych) oraz o opłacanej pracy opieki w rozmaitych instytucjach opiekuńczych, od których zależy przetrwanie społeczeństw. Feministyczne teoretyczki

10 Świrszczyńska – co warto po raz kolejny podkreślić – dość wyraźnie określiła swoją własną koncepcję poezji: „[...] chcę przy poruszaniu różnych spraw tego świata podkreślić, o ile potrafię, kobiecy punkt widzenia. [...] Męski punkt widzenia jest we wszystkim powszechnie obowiązujący i trudno jakiegokolwiek kobiecie wyzolic się spod jego olbrzymiej presji” (A. Świrszczyńska, W. Szymański *Rozmowa z Anną Świrszczyńską*, „Tygodnik Powszechny” 1964 nr 28, s. 5).

11 W recenzji *Domu, pokarmów* pisał on: „Gdyby jednak [...] ktoś z kolei doszedł do wniosku, iż oto Miłobędzka jest autorką obrazów pozytywistycznych (»z życia«), a jej teksty dałyby się dyskutować jako przyczynek do problemu losu kobiety XX wieku, byłby to wniosek fałszywy i bardzo krzywdzący” (E. Balcerzan *Krytyka Miłobędzka: „Dom, pokarmy”*, w: *Wielogłos. Krytyka Miłobędzka w recenzjach, szkicach, rozmowach*, red. i oprac. J. Borowiec, Biuro Literackie, Wrocław 2012, s. 40).

reprodukcji społecznej udowodniły, że praca ta nie jest uwzględniana w procesie wytwarzania wartości przez kapitalistyczno-patriarchalne systemy produkcji, dlatego pozostaje „niewidzialna”, mimo że jest konstytutywna w kwestii przetrwania społeczeństw. Choć wyjęta poza obieg cyrkulacji kapitału, pozostaje jednakże pod jego ścisłą kontrolą. Ów stan rzeczy definiowany jest jako płciowy podział pracy, który – mimo że charakteryzuje wszystkie, również przedkapitalistyczne, ekonomie patriarchalne¹² – swoją dojrzałą postać osiąga właśnie wraz z rozwojem społeczeństw kapitalistycznych.

Uwaga teorii reprodukcji społecznej skupia się zatem na feminizmie dnia codziennego, który przyjmuje inne niż te wypracowane w ramach feminizmu liberalnego formy feministycznej sprawczości i zaczyna się niejako „od kuchni”¹³. Jak pisze Federici, „przepływ kapitalistycznej produkcji, wraz z wytwarzaną przez niego fabryką społeczną, nade wszystko bierze swój początek i lokuje się w centrum kuchni, sypialni, domu [...] i stamtąd rusza w kierunku fabryki, przemierzając szkoły, biura, laboratoria”¹⁴. Przeprowadzany na wielką skalę proces akumulacji ziemi, domu i płac pozostaje poza obszarem zainteresowań feminizmu liberalnego, który, jak pisze Peter Linebaugh, akceptuje ów stan rzeczy i za metaforę swoich działań wciąż uznaje „sufit”, a nie „ognisko domowe”¹⁵. Tymczasem sfera ta, mimo że jest szczególnie narażona na wyzysk i przemoc, stanowi obszar największego zagrożenia dla panującego porządku

12 Pisz o tym Luce Irigaray w *Rynku kobiet*: „Choć środki produkcji podlegały, rzecz jasna, ewolucji, a wraz z ich zmianami rozwijały się również technologie, wydaje się jednakowoż, że odkąd męczyzna-ojciec zagarnął i ugruntował swą władzę nad reprodukcją, naznaczył swym imieniem piętnem swe wytwory – czyli od samego zarania własności prywatnej oraz patriarchalnej rodziny – mamy do czynienia z nieustającym wyzyskiem społecznym. Inaczej mówiąc, wszelkie ustroje społeczne w toku »dziejów« funkcjonują, opierając się na wyzysku pewnej »klasy« wytwórców, mianowicie kobiet. Ich reprodukcyjna wartość użytkowa (dzieci, siły roboczej) wraz z przemianą w wartość wymienną podtrzymuje porządek symboliczny jako taki, choć kobiety nie są za ową »pracę« w podobnej walucie wynagradzane”. L. Irigaray *Ta płec (jedną) płcią niebędąca*, przeł. S. Królak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2010, s. 145-146.

13 Sfera społecznej reprodukcji pozostaje poza obszarem zainteresowań nie tylko teorii marksistowskich, ale też zachodnich teorii feministycznych. Te pierwsze nie uznały jej za obszar walk klasowych, te drugie z kolei przyjęły normatywne ujęcie feministycznej sprawczości, ogniskując działalność emancypacyjną w sferze reprezentacji symbolicznej.

14 S. Federici *Revolution at Point Zero: Housework, Reproduction, and Feminist Struggle*, PM Press, New York 2012, s. 7-8. Przeł. K.S.

15 P. Linebaugh *Foreword*, w: S. Federici *Re-Enchanting the World: Feminism and the Politics of the Commons*, PM Press, Autonomedia, New York 2019, s. xvi.

ekonomicznego. W przeciwieństwie do „pracy afektywnej”, która zaciera wywrotowy potencjał feministycznego ujęcia pracy reprodukcyjnej, pisze Federici, „praca reprodukcyjna odsłania sprzeczności tkwiące w tego rodzaju pracy i dzięki temu wskazuje na możliwość zawierania sojuszy i rozmaitych form kooperacji między wytwórcami a tymi, którzy reprodukują: matkami i dziećmi, nauczycielami i studentkami, pielęgniarzkami i pacjentami”¹⁶. To właśnie teoretyczki społecznej reprodukcji uwiłocznily fakt, że kryzys w obszarze reprodukcji (mam tu na myśli strajki w służbie zdrowia i szkolnictwie, walki o prawo aborcyjne, a także strajki klimatyczne i wreszcie protesty matek osób z niepełnosprawnościami) wynika zawsze ze zdolności do stawiania oporu kontroli stosowanej przez patriarchalny kapitalizm.

Owe formy oporu wybijają się na pierwszy plan właśnie w poezji Anny Świrszczyńskiej i Krystyny Miłobędzkiej. Nowatorski charakter ich twórczości polega na zwróceniu uwagi na tę sferę życia, która – mimo że niewidzialna – stanowi podstawę relacji społecznych i opiera się na stosunkach społecznych innych niż te, które dominują w logice patriarchalno-kapitalistycznych sposobów produkcji. W kilku wierszach Miłobędzka ujmie tę kwestię w metonimiczną figurę kobiety-domu: „Nie mogę ruszyć się z domu. Moje plecy są czwartą ścianą, / moja noga zastępuje drzwi. Kiedy odejdę, dom runie” (DP 135); „no zobacz, zobacz – dom ze mnie, tu się każdy naje i zapodziewa i znowu spodziewa pokruszony w bułkę” (DP 139). Podobnie rzecz tę wyrazi Świrszczyńska, hiperbolizując figurę macierzyńską: „Urodzone pod czarną gwiazdą / urodziłyśmy świat” (JB 50). Zatem pytanie stawiane przez teoretyczki feministyczne, dlaczego patriarchyat nie zniknął wraz z pojawieniem się kapitalizmu, należy w tym przypadku przeformułować i zapytać, dlaczego patriarchyat nie zniknął w krajach socjalistycznych. Wydaje się, że pytanie to znajduje się w centrum zarówno *Jestem baba*, jak w *Domu, pokarmach*. Kwestie te zostają uwydatnione przez poetki zwłaszcza w tych wypowiedziach, w których Świrszczyńska i Miłobędzka odsłaniają kulisy swojej pracy poetyckiej, podkreślając, że jest to w istocie praca na dwa etaty. Pierwsza z nich pisała:

Spełniałam obowiązki męża i żony, pokrywałam w lwiej części wydatki na dom, opiekowałam się dzieckiem, ojcem oraz teściem dotkniętym ciężką sklerozą i pozbawionym jednej ręki. Dom był zawsze pełen gości, a ja musiałam się zapracowywać po nocach, pisać byle co, aby jakoś

16 S. Federici *Revolution at Point Zero*, s. 100. Przeł. K.S.

związać koniec z końcem. O ambitnej pracy literackiej w tych warunkach nie było mowy. Z przepracowania byłam bliska rozstroju nerwowego¹⁷.

W podobnym duchu wypowiadała się Miłobędzka: „Zajmowałam się synem, domem. Zawsze zajmowałam się przede wszystkim tym, co się wokół mnie działo”¹⁸.

Zarówno Świrszczyńskiej, jak i Miłobędzkiej udaje się świetnie uchwycić to, o czym mowa w kontekście „pracy reprodukcyjnej” – jest „niewidzialna”, lecz zasadnicza dla przetrwania społeczeństw. Założenie to kieruje uwagę ku sferze domowej, która przestaje być uznawana wyłącznie za przestrzeń konsumpcji towarów wytworzonych przez innych pracowników najemnych, jak chciał ją widzieć Karol Marks. Teoretyczki reprodukcji społecznej dowodzą, że konsumpcja towarów wymaga dodatkowego nakładu sił – najpierw należy bowiem przygotować posiłek, zanim zostanie on skonsumowany. Jednakże w swojej teorii reprodukcji kapitalistycznej Marks przemilczał udział pracy domowej, gdyż uznawał, że reprodukcja siły roboczej jest częścią instynktu samozachowawczego robotnika i jego potrzeby rozmnażania się¹⁹. Reprodukcję kapitalistyczną ujmował jako ruch okrężny: z jednej strony kapitalista wytwarza robotnika jako jednostkę reprodukującą kapitał, a z drugiej, robotnik wytwarza bogactwo, które nie należy do niego. Jest to „społecznie niezbędny warunek przetrwania i utrzymania kapitalistycznego sposobu produkcji”²⁰. Jednakże Marks miał świadomość, że jednym z warunków reprodukcji kapitalistycznej jest proces wymiany pokoleń, czyli prokreacja i „płodzenie potomstwa”²¹, który gwarantuje ciągłe zjawianie się robotnika na rynku. Proces ten jest kluczowy, ponieważ odpowiada za wytwarzanie „najniezbędniejszego dla kapitalisty środka produkcji, samego robotnika”²². Teoretyczki feministyczne dostrzegły w tym punkcie rozważań Marksa coś

17 A. Świrszczyńska *Jeszcze kocham... Zapiski intymne*, s. 23.

18 K. Miłobędzka, K. Maliszewski *Reszta jest wielokrotnie zapisywaną gestwiną*, w: *Wielogłos. Krytyka Miłobędzka w recenzjach, szkicach, rozmowach*, red. i oprac. J. Borowiec, Biuro Literackie, Wrocław 2012, s. 624.

19 K. Marks *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, cz. 1, przeł. H. Lauer et al., Wydawnictwo Hachette, Warszawa 2010, s. 387.

20 D. Harvey *Przewodnik po Kapitale Karola Marksa*, przeł. K. Szadkowski, Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox, Poznań 2017, s. 299.

21 K. Marks *Kapitał*, s. 247.

22 Tamże, s. 387.

więcej niż tylko biologiczną reprodukcję klasy robotniczej, a mianowicie całą sferę niewidzialnej pracy domowej i pracy opiekuńczej, jaką kobiety wykonują każdego dnia²³. Dowiodły one, że Marks naturalizował proces reprodukcji siły roboczej, ograniczając go do prokreacji. Nie zadawał kluczowych pytań o społeczne warunki wytwarzania przyszłych robotników najemnych, widząc w robotniku byt samoreprodukujący się²⁴. Nie zwrócił również uwagi na społeczno-kulturowy sposób organizacji pracy reprodukcyjnej, w ramach której odbywa się prokreacja²⁵. Tymczasem, jak pokazały filozofki i teoretyczki feministyczne,

to nie biologia jest tym, co wpływa na opresję kobiet; jest to raczej zależność kapitału od procesów biologicznych typowych dla kobiet – jak ciąża, rodzenie i karmienie piersią – by mógł on zabezpieczać reprodukcję klasy robotniczej. To owa zależność jest przyczyną, dla której kapitał wraz z państwem kontrolują i regulują reprodukcję kobiecą, a także składają ją

23 Nie ma jednakże zgody wśród teoretyczek społecznej reprodukcji co do tego, czy praca reprodukcyjna wytwarza wartość, czy też nie. O ile przedstawicielki włoskiego autonomizmu podkreślały, że praca domowa powinna być opłacona, gdyż jest źródłem wytwarzania wartości dodatkowej (zob. S. James, M. Dalla Costa *The Power of Women and the Subversion of the Community*, Falling Wall Press, Bristol 1975), o tyle unitarystki, jak na przykład Lise Vogel, odrzucały taką możliwość. Uznały one, że praca domowa nie może być tożsama z tym, co Marks określał mianem społecznie niezbędnego czasu pracy właśnie dlatego, że powiązał go z wytwarzaniem wartości dodatkowej. Zdaniem Vogel, odnosi się on do pracy, która obejmuje koszt niezbędny dla kapitału, dlatego musi być przez ów kapitał opłacona. Istnieje jednakże znaczna część pracy nieopłaconej, która jest konieczna dla reprodukcji społeczeństwa, jak na przykład praca domowa. Co prawda, kapitał jest w dużej mierze przez ową pracę wspomagany i na niej żeruje, jednakże, zdaniem Vogel, nie wytwarza ona wartości dodatkowej, ponieważ praktyki społeczne zaangażowane w wykonywanie tej pracy nie są utowarowione (wytwarzają wyłącznie wartość użytkową), zaś kapitał nie ponosi żadnych bezpośrednich kosztów z nią związanych (S. Ferguson, D. McNally *Capital, Labour-Power, and Gender-Relations: Introduction to the "Historical Materialism" Edition of "Marxism and the Oppression of Women"*, w: L. Vogel *Marxism and the Oppression of Women: Toward a Unitary Theory*, Brill, Leiden–Boston, 2013, xxxiv). Dyskusja między autonomistkami a unitarystkami domaga się bardziej szczegółowego omówienia, które wykracza jednakże poza zakres niniejszego artykułu.

24 Zob. S. Federici *Kapitał a płęć*, przeł. J. Krzeski, A. Piekarska, „Praktyka Teoretyczna” 2017 nr 3 (25), s. 203.

25 Federici podkreśla, że „Marks nigdy nie przyznał, że prokreacja mogłaby stać się przedmiotem wyzysku, a tym samym także miejscem stawiania oporu. Nigdy nie wyobrażał sobie, że kobiety mogłyby odmówić reprodukcji lub że taka odmowa mogłaby stać się częścią walki klas”. Por. S. Federici *Caliban and the Witch: Women, the Body, and Primitive Accumulation*, Autonomedia, New York 2014, s. 91.

się ku umacnianiu porządku płciowego opartego na męskiej dominacji. Ten społeczny fakt, wspólny z różnicą biologiczną, obejmuje podstawy, na których zasadza się opresja kobiet w społeczeństwie kapitalistycznym²⁶.

Zatem to nie biologia kobiecego ciała jest tym, czego kobiety powinny się wyrzec, lecz raczej jej społeczne usymbolizowanie. Podtrzymuje ono mit społecznej reprodukcji, który przesłania pracę kobiet, leżącą u podstaw każdego porządku społecznego i ekonomicznego. Dlatego też uwidocznienie społecznego znaczenia pracy reprodukcyjnej odsłania arbitralny charakter podziału na dwie sfery: prywatną i publiczną, a także na dwa procesy produkcji: ekonomiczny, utożsamiany z miejscem pracy, i społeczny, utożsamiany ze sferą domową. Jak można wnioskować z wypowiedzi obu poetek, granice między tymi przestrzeniami są płynne. Ich teksty wyróżnia nadzwyczajna świadomość roli, jaką odgrywa praca reprodukcyjna nie tylko na poziomie podtrzymywania panujących systemów ekonomicznych, ale również, nade wszystko w skutecznym stawianiu im oporu. We wstępie do sztuki *Mama płaci alimenty* (1967) Świrszczyńska uchwyciła tę kwestię w sposób niemalże ideologiczny z tym, w jaki ujmowały ją włoskie autonomistki:

Instytucja dzisiejszej rodziny chwieje się, przeżywa gwałtowne wstrząsy i obrażenia. Jednym z powodów tego jest fakt, że żona, stanowiąca dotychczas fundament tej instytucji zaczyna się buntować przeciw narzuconej sobie od wieków roli. Mówi się, że rozwój starożytnej greckiej filozofii i sztuki byłyby niemożliwe bez istnienia rzesz niewolników. W naszej nowoczesnej epoce osiągnięcia mężczyzny na polu kultury, nauki, sztuki byłyby niemożliwe bez istnienia służebnej rzeszy kobiet, zmuszonych przez wieki do rezygnacji ze swoich własnych aspiracji twórczych. Kobiecie przydzielono tylko rolę gleby, na której ma rozkwitać prawdziwy kwiat ludzkiego gatunku – mężczyzna. Prawie za każdym wybitnym uczonym, pisarzem i artystą stoi ukryta skromnie w cieniu jego wielkości postać matki, żony, siostry – kobiet, które, jak się to mówi, poświęciły się dla jego kariery. Jest to fakt tak częsty, że wydaje się naturalny i sprawiedliwy nawet samym kobietom. Nawet wielkie osiągnięcie w pracy zawodowej często nie zwalniają kobiet od usługiwania mężczyźnie w życiu codziennym²⁷.

26 S. Ferguson, D. McNally *Capital, Labour-Power, and Gender-Relations*, s. xxix.

27 A. Świrszczyńska *Od Autorki*, w: teże *Mama płaci alimenty. Komedia muzyczna w 3 aktach*, , Tarnów 1967, b.d.

W wypowiedzi Świrszczyńskiej wybrzmiewają echa palącej dyskusji, jaka miała wówczas miejsce w polityce głównego nurtu. Dotyczyła ona problemów związanych z kryzysem tradycyjnej, monogamicznej instytucji rodziny, wywołanym przez – jak wówczas podkreślano – rzesze kobiet-robotnic pracujących poza domem²⁸. Dyskusji tej towarzyszyły obrazy wynaturzonych robotnic, które wzbudzać miały lęk przed społeczną transgresją kobiety.

Tym bardziej twórczość obu poetek należy uznać za rewolucyjną, ponieważ skupiły swoją uwagę nie na sytuacji proletariuszki, lecz na sferze reprodukcyjnej, w której dostrzegły newralgiczny punkt dla polityki emancypacyjnej. Dlatego też kluczowy staje się fakt, że zarówno Świrszczyńska, jak i Miłobędzka ujmują czynności związane z obowiązkami domowymi w kategoriach pracy, która jest, jak pisze Giovanna Dalla Costa, niekończąca się²⁹. Ma to swoje konsekwencje zarówno w doświadczeniu czasu, jak i przestrzeni. Dla kobiety nie istnieje przejście od „czasu pracy” do „czasu wolnego”, ponieważ jej praca jest powtarzana codziennie. Nie istnieje też własna przestrzeń kobiety, słynny własny pokój, ponieważ każde miejsce, jakie zajmuje, jest zarazem miejscem jej pracy. Miłobędzka najpełniej opisuje ów brak wolnej przestrzeni: „ani ciszy wolnej na dokoła siebie” (DP 121); „zamkniesz oczy a też ci łażą / skaczą, smarkanie kurzu w dookoła ścianach, cerowanie / garnków! Okno w świat? Klatka w noc” (DP 133). Świrszczyńska z kolei ujmie rzecz wprost w jednym z podań do Związku Literatów Polskich: „[...] pracuję w dwupokojowym lokalu, gdzie często przebywa sześć osób, przy czym w czasie pracy dziecko włoży mi na kolana, hałasuje, płacze itp. W tych warunkach nie będę mogła w ogóle uprawiać swego literackiego zawodu”³⁰.

Niemożność wytyczenia granic podmiotowych między „ja” a innym(i), opisana przez Irigaray jako redukcja podmiotowości kobiety do bycia macicą/powłoką, u obu poetek urasta do wizji absolutnej fuzji z otaczającym je zewnątrz: „czuję że wszystko / naokoło jest mną” (DP 119), która ostatecznie wiedzie ku całkowitej alienacji: „Już dawno / wyprowadziła się z siebie // [...] Patrząc ciągle w niebo / oczami niemowląt / nie zauważy śmierci własnego ciała” (JB 37). U Miłobędzkiej pojawiać się będą motywy ucieczki z domu przypominającego teatr, w którym obowiązuje ciągle odgrywanie ról:

28 Zob. M. Fidelis *Kobiety, komunizm i industrializacja w powojennej Polsce*, przeł. M. Jaszczurowska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2015.

29 G. Dalla Costa *The Work of Love: Unpaid Housework, Poverty and Sexual Violence at the Dawn of the 21st Century*, Autonomedia, New York 2008, s. 46.

30 A. Świrszczyńska *Jeszcze kocham... Zapiski intymne*, s. 32.

sobota spod niedzieli, spod poniedziałku niedziela, poniedziałek pod wtorkiem, pod 1972 1971 70 68 67, kawa z perfumami z brudną bielizną śliwkowe powidła śmieci na podwórzu stęchła woda łapana do garnka bo często małe ciśnienie i do nas nie dochodzi, czasem w to dmuchnie kwitnącym zbożem, w każdą sobotę kradną nam mleko sprzed drzwi. Wyjdź z tego! Którędy? Komu to się udało? (DP 115)

To swoiste marzenie o „wyjściu ze sceny” paradoksalnie stanie się możliwe nie przez jej opuszczenie, lecz za sprawą „przesuwania szaf z bielizną” (DP 133), czyli zmiany układów, ról i reguł gry, które na owej scenie obowiązują. Możliwe będzie to właśnie w procesie twórczym.

W tym kontekście niezwykle ciekawa wydaje się odpowiedź Miłobędzkiej na pytanie Katarzyny Czeczot i Agaty Kuli o to, co oznacza „pisanie kobiece”. Poetka odsłania wyraźny związek języka poetyckiego z materią cielesną, uwy-puklając zależność między pracą reprodukcyjną a pracą poetycką. „Pisanie kobiece” będzie więc tożsame z określeniem „czysta kuchnia”³¹:

Jak Pani rozumie termin „pisanie kobiece”?

KM: [...] Ilość wykonanych czynności nie do opisania, które właśnie zostają zapisane, czas, którego nie można przeliczyć – a wszystko da się zamknąć w jednym zdaniu: „czysta kuchnia”. I tylko kobiety wiedzą, ile jest w tym myśli, ruchów, no bo kto wie więcej? Nawet nie kucharze! Oni są od koncepcji, potraw, a to wszystko, co dotyczy ścierania, zmywania, znają tylko wykonujące to kobiety.

Niesamowita jest nadaremność tych czynności.

KM: Ich powtarzalność, a właściwie, i to jest najdziwniejsze, że tego nie da się dokładnie zapisać, że to są czynność niezauważalne. Zdanie „czysta kuchnia” zawiera ogrom rzeczy właściwie niedających się zarejestrować³².

31 Miłobędzka nawiązuje tu do słynnego eseju filozoficznego *Krzątactwo* Jolanty Brach-Czajny, w którym filozofka ukazuje metafizyczny wymiar codziennych, powtarzalnych czynności. W niniejszym tekście skupiam się jednakże na ujęciu pracy reprodukcyjnej z perspektywy feministycznej teorii społecznej reprodukcji, a nie feministycznej fenomenologii Brach-Czajny. Sądzę, że ta pierwsza perspektywa pozwala lepiej uchwycić związek obu poetek z dyskusją na temat pracy kobiet, jaka toczyła się w PRL-u, ponieważ odsłania przyczynę opresji kobiet, jaką jest nierówny podział pracy w społeczeństwach patriarchalnych.

32 *Zwiewność. Z Krystyną Miłobędzką i Andrzejem Falkiewiczem rozmawiają Katarzyna Czeczot i Agata Kula*, w: *Wielogłos. Krystyna Miłobędzka w recenzjach, szkicach, rozmowach*, red. i oprac. J. Borowiec, Biuro Literackie, Wrocław 2012, s. 667.

U Świrszczyńskiej z kolei pojawia związek między pisaniem a praniem. W wierszu *Literatka robi pranie* (co prawda z tomu *Cierpienie i radość*, wydanego dużo później niż *Jestem baba*) „pranie w stylu retro” również – jak u Miłobędzkiej – jest zarazem czynnością powtarzalną („Piorę, piorę, płuczę, wyżymam, / jak moje babki i prababki”³³), jak i swoistym nadmiarem niedającym się zarejestrować w procesie pisania. Jednakże u Świrszczyńskiej to nie czysta koszula, lecz „Pisanie / jest podejrzane. / Jak wystukane na maszynie / trzy znaki zapytania”³⁴. To pranie koszuli, „relaks”, w gruncie rzeczy staje się czynnością związaną z polityką pamięci, z odtwarzaniem kobiecych genealogii, a konkretnie z przywracaniem historii codzienności kobiet (matek, babek, prababek), która – niczym biel czystej koszuli – nie została usymbolizowana w języku męskocentrycznym i dlatego nie sposób odtworzyć jej wyłącznie w pisaniu.

W poezji Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej widać wyraźny metonimiczny związek między doświadczeniami pracy reprodukcyjnej a twórczością poetycką. Obie poetki jednak nie ograniczają tematów swojej twórczości do „kobiecego doświadczenia” i opisów dnia codziennego; owe opisy nie wyczerpują tematów tej poezji. Przeciwnie, obie poetki podkreślają, że w pracy reprodukcyjnej kryje się zawsze jakiś element wykraczający poza zwykłą aktywność mającą na celu podtrzymanie czynności życiowych. Jest to praca twórcza, określaną mianem *poiesis*. Nie sposób ograniczyć jej wyłącznie do „wulgarnych”, wyalienowanych czynności, które służą do reprodukcji siły roboczej. Przeciwnie, odnosi się ona raczej do czynności twórczych, czyli do przekształcania materii życia w element, który prowadzi do wzrostu naszej energii dzięki relacji z inną istotą żywą³⁵. Praca poetycka jest więc dla obu autorek jednocześnie ekspresją własnych doświadczeń, jak i artykulacją pożądanego, które znamionuje chęć transcendowania granic języka i świata. Jeśli przyjąć za Irigaray definicję pożądanego jako energii relacyjnej, a nie braku³⁶, to należałoby uznać, że motywem ich pracy twórczej jest nade wszystko uwolnienie tej energii, a zatem chęć przekroczenia wszelkich ograniczeń związanych z płciowym podziałem pracy. W tym sensie uwidocznienie pracy

33 A. Świrszczyńska *Cierpienie i radość*, PIW, Warszawa 1985, s. 78.

34 Tamże.

35 L. Irigaray *W jaki sposób różnica płciowa może ocalić nasz świat*, przeł. K. Szopa, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2019 nr 1 (13), s. 87.

36 Por. L. Irigaray *To Be Born*, Palgrave MacMillan, London 2018, s. ix. Więcej o Irigariańskiej koncepcji pożądanego piszę w książce *Poetyka rozkwitania*. Por. K. Szopa *Poetyka rozkwitania. Różnica płciowa w filozofii Luce Irigaray*, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2018, s. 215-225.

reprodukcyjnej staje się w twórczości Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej strategicznym narzędziem oporu przed alienacją kobiety w sferze prywatnej, ale też przed dewaluacją wytworów jej pracy. Paradoksalnie rewolucja zaczyna się w czterech ścianach domu, rozsadzając jego zamknięte struktury: „Między sufitem i podłogą, między / ziemią i niebem, między mównią i mównią – głucha. W kołysce / świata jesteś, w wirze przemiany!” (DP 126).

Pracę reprodukcyjną ujmuję zatem znacznie szerzej niż w ramach definicji Marksa, a mianowicie jako wszelkie kolektywne praktyki związane z ochroną, podtrzymywaniem i pielęgowaniem życia. To, co nie mieści się w procesie cyrkulacji kapitału, ponieważ nie daje się zmierzyć za pomocą tych technik i procedur, jakie zostały wytworzone na potrzeby kontroli społecznie niezbędnego czasu pracy, jest w istocie rdzeniem jego funkcjonowania. Będzie to ta sfera życia społecznego, która nie podlega prawidłom ekonomii wymiany, nie ogranicza się więc wyłącznie do reprodukcji siły roboczej. Chodzi raczej o ten rodzaj pracy, który polega na walce o ochronę życia, wiedzy, kultury lokalnych społeczności, a także środowiska naturalnego przed wywłaszczającą siłą ekonomii patriarchalno-kapitalistycznych. Pracę tę, która w poezji Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej stanie się synonimem pracy reprodukcyjnej, nazywam pracą miłości.

Praca miłości

Praca miłości w dyskursie feministycznym ma co najmniej dwa ujęcia: pierwsze z nich odnosi się do tak zwanej „ideologii miłości”, o której pisze wspomniana wcześniej włoska badaczka Giovanna Dalla Costa w pracy *The Work of Love*. Chodzi o zideologizowaną postać relacji społecznych, przedstawianą z perspektywy patriarchalnego kapitalizmu, która wiąże się z wdrażanym od końca XVIII wieku procesem płciowego podziału pracy i powstaniem rodziny nuklearnej. Proces ów polega na wywłaszczaniu kobiet z ich podmiotowości, doświadczeń cielesnych oraz wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie, niszczeniu kobiecych genealogii, pogłębianiu alienacji kobiet w sferze publicznej oraz wykorzenianiu ich z lokalnego środowiska celem przystosowania do życia rodzinnego. Praca miłości stanowi więc formę produkcji podmiotowości, która doprowadza do odpodmiotowienia kobiety i zredukowania jej do funkcji opiekuńczo-macierzyńskich. Ów dywidualny charakter³⁷ owej podmiotowości

37 Odnoszę się tu do pojęcia ukutego przez Gilles’a Deleuze’a w jego słynnym eseju *Postscriptum o społeczeństwach kontroli* (w: G. Deleuze *Negocjacje 1972-1990*, przeł. M. Herer, Wydawnictwo

karmi kobiety złudzeniem wolności, a konkretnie, „wolności do” bycia żoną i matką. „Nasza rola – jak powie Dalla Costa – jako kobiet, to bycie nieopłaconymi, lecz szczęśliwymi, a przede wszystkim z a k o c h a n y m i”³⁸. W ten sposób kobieta ma przyczyniać się do reprodukcji siły roboczej przeznaczonej do wytwarzania wartości dodatkowej kapitału, mimo że jej praca nie jest za pracę uważana i pozostaje społecznie niewidzialna.

Drugi wymiar pracy miłości polega na stawianiu oporu wszelkim próbom wywłaszczającego działania ekonomii patriarchalnej. Pracę reprodukcyjną, która staje się rdzeniem dla *Jestem baba i Dom, pokarmy*, ujmują więc nie tylko jako pretekst do podjęcia dyskusji nad miejscem i rolą kobiety w ekonomiach patriarchalnych, lecz również jako wyraz funkcjonującej w tkance tekstu pracy pożądaną. Z tej perspektywy włączenie tematu owej pracy w przestrzeń poetycką bez wątplenia należy uznać za działanie wywrotowe. Nieprzypadkowo obie poetki czynią z miłości jeden z głównych tematów swojej twórczości. Z jednej strony ujmują to doświadczenie przez pryzmat relacji rodzinnych, w których miłość tożsama jest z rolą służebną, z wystawianiem „bezustanku na pożarcie na złączenie” (DP 119). Z drugiej strony obie poetki dostrzegają, że sfera domowa stanowi miejsce potencjalnego zagrożenia dla porządku społecznego, bo nie podlega całkowitej kontroli. Jak pisze Federici, „reprodukcja ludzi jest najbardziej pracochłonną czynnością na świecie i w dużej mierze jest to praca niedająca się zredukować do mechanizacji”³⁹.

Nic dziwnego, że poruszając temat pracy reprodukcyjnej, Świrszczyńska i Miłobędzka podejmują zarazem próbę jej reorganizacji przez wypracowanie skutecznych form oporu wobec sposobów, wedle których społeczeństwo zostało podzielone. Proces ten będzie przebiegał u obu poetek dwutorowo: przez uwidocznienie mechanizmów wywłaszczania kobiet z ich podmiotowości,

Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP, Wrocław 2007). Dywidualność odnosił on do technik wytwarzania odpodmiotowionych podmiotowości karmionych złudzeniem wolności w społeczeństwach kontroli. Pojęcie to zostaje również wprowadzone przez Marię Mies w tekście *From the Individual to the Dividual: the Supermarket of 'Reproductive Alternative'* (w: M. Mies, V. Shiva *Ecofeminism*, s. 198-217). Badaczka odnosi to pojęcie do zjawiska, które określa złudzeniem autonomii, jakie towarzyszy dokonywaniu indywidualnych wyborów, jeśli chodzi o prawa reprodukcyjne kobiet. Jej zdaniem dywidualność to szczególnego rodzaju kontrola nad procesem reprodukcji, a konkretnie nad ciałami kobiet (M. Mies *From the Individual to the Dividual*, s. 201).

38 G. Dalla Costa *The Work of Love*, s. 43.

39 S. Federici *Revolution at Point Zero*, s. 146.

a także przez wypracowywanie nowej ekonomii podmiotowej kobiety. Dla przykładu wiersz Miłobędzkiej:

Okno na . Drzwi do . Stół przy . Śniadanie
o godzinie . Krzesło dla . Krzesło dla ?
Kurz spod
. Gwóźdź w . Pęknięcie przez . Pajęczyna między
i między . Z szafy, z półki za . Prezenty od
Nie od , tylko od . I może od ? Okruszki
z . Strzępki po . Obiad o godzinie , kolacja o
godzinie .
Lampa nad . Mycie przed .

Urodziłam się , mam na imię . Mieszkam w
. Chciałabym a także chciałabym
na chwilę usiąść, niczego nie trzymać w rękach (noża igły
długopisu gazety), gdzie to widziałam? [...] (DP 112)

Miłobędzka, wprowadzając graficznie puste miejsca między opisywanymi czynnościami, uwidacznia niewidzialny charakter pracy reprodukcyjnej, która wywłaszcza ją z siebie, pozbawiając możliwości wyrażenia własnych doświadczeń. Świrszczyńska napisze: „Ja sama / nie należę do siebie” (JB 58), Miłobędzka ujmie rzecz jeszcze bardziej lakonicznie: „coraz mniej ja” (DP 103). Konsekwencje dewaluacji pracy reprodukcyjnej kobiet wykraczają poza relacje rynkowe: obie poetki pokazują wyraźnie, że dewaluacji ulega również kobieca podmiotowość: „córka, kto ja siostra matka i w tobie zatarta, ach i w innych” (DP 118). Skutkiem tej pracy na rzecz innych i w służbie innym, jak pisze Irigaray, jest wyzbycie się własnego pożądanego na rzecz czyjegoś pożądanego (zgodnie z koncepcją psychoanalityczną kobiety to mimetyczki pożądanego). Kobieta musi kochać wszystkich, ale nie samą siebie, jak u Miłobędzkiej: „jeszcze siebie między wami (dla was?)” (DP 121). Trwa tu nieustanna szarpanina o wytyczenie granic podmiotowych przed pochłaniającą i zawłaszczającą sferą relacji rodzinnych i macierzyńskich: „i tak się objam szamocę ponad krzątanie i sen, ponad niosę / na chwilę na chwałę” (DP 89).

Zarówno Świrszczyńska, jak i Miłobędzka wyjścia z sytuacji szukają w tym punkcie, który stał się miejscem kobiecej opresji, a mianowicie w pracy miłości. W ten sposób dokonują metonimicznego przesunięcia: skoro głównym narzędziem podporządkowania kobiet jest niewidzialny charakter pracy

reprodukcyjnej, to uczynią z niej główny temat swojej poezji po to, by miejsce słabości przekształcić w miejsce oporu. Obie będą szukać nowego środka wyrazu dla wprowadzenia do poezji doświadczenia bycia kobietą poza narzuconymi jej rolami społecznymi, takimi jak matka, żona czy opiekunka. Strategia ta ma na celu reinwencję całej ekonomii podmiotowej kobiety: „ani matka, ani dziecko, ani wiem czym pośród poblądzona / dochodzę” (DP 111). Uwypuklając znaczenie pracy reprodukcyjnej w procesie twórczym, poetki jednocześnie dowartościowują jej charakter i dokonują rewolty w obszarze stosunków społecznych, opartych na płciowym podziale pracy.

Praca miłości w poezji Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej będzie polegała na stopniowym przechodzeniu od „miłości do tego samego” do „miłości do siebie”⁴⁰. W przypadku Świrszczyńskiej będzie to miłość do siebie samej, która wyrażona zostanie przez wiersz o charakterze autoerotycznym, jak i w formie miłosnego wyznania. U Miłobędzkiej również pojawi się kwestia odzyskania miłości do siebie, lecz za sprawą przewartościowania relacji między matką a dzieckiem. Pokazują one w ten sposób, że podmiotowość kobiety możliwa jest dzięki miłości do siebie, która prowadzi do uwolnienia pożądania spod przymusu reprodukcji. Taką postawę Irigaray określi mianem samopobudzenia, czyli kondycji podmiotowej umożliwiającej z jednej strony podtrzymanie podmiotowej integralności i autonomii, a z drugiej – nawiązywanie relacji z innym(i). Tę dialektykę „od – do” (DP 94) widać zwłaszcza w przywoływanych przeze mnie tomach Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej. Ta ostatnia pyta: „Skąd / siebie zacząć?”, a Świrszczyńska jak gdyby udziela odpowiedzi: od siebie, od tego, co najbliższe, czyli od własnego ciała. „Dotykam mojej skóry” (JB 58), pisze poetka, wytyczając w ten sposób granice swojej podmiotowej integralności, by w efekcie skonstatować: „Potem, obciążona skarbami, / powracam długo / do siebie” (JB 54).

Doświadczenie dotyku własnego ciała jest, zdaniem Irigaray, elementem kluczowym w procesie kształtowania podmiotowości kobiecej. Ciało w ujęciu filozofki to zarazem zawsze coś więcej niż tylko ciało, ale też zawsze coś więcej niż tylko społeczny konstrukt: jest miejscem relacji ze sobą i światem, jak i przestrzenią mediacji między tym, co biologiczne, a tym, co dyskursywne. Innymi słowy, ciało to całość; jest morfologiczną strukturą, poruszaną zarówno przez materię cielesną, jak i język. Nie należy zatem ograniczać cielesności wyłącznie do sfery seksualnej czy biologicznej ani też do społecznych konstruktów czy stereotypów. Przeciwnie, należy widzieć

40 O znaczeniu tych dwóch pojęć w filozofii Irigaray zob. K. Szopa *Poetyka rozkwitania*, s. 220.

je w całości, czyli „zarówno ciało, jak i ducha lub duszę, materię i język lub formy, jako odrębne i będące w relacji”⁴¹. W tym sensie, według Irigaray, umiejętność „[p]ostrzegania siebie jako ciało można nazwać samopobudzeniem”⁴². Doświadczenie to, które Miłobędzka ujmie jako „Niedoznane niedoczute do nazwy, za czułe na imię” (DP 122)⁴³, pozostaje jednakże przed i poza jakąkolwiek statyczną reprezentacją. Choć namacalne i dotykowe, jest ono nieuchwytnie w języku:

Bardzo trudno stworzyć obraz tego wrażenia, opisać je. Malarka może próbować oddać je za pomocą kolorów, przy użyciu odpowiednich materiałów. Poprzez szkicowanie linii, wytyczanie granic powierzchni staje się to praktycznie niemożliwe. To, co dotykowe, jest płynne, ulotne, niezauważalne. I nawet jeśli potrafię odwrócić jego ruch dzięki moim wargom dotykającym jedna drugiej i w ten sposób poczuć samą siebie, to nie jestem w stanie zapewnić mojemu odczuciu widocznej formy, ponieważ wymyka się ono wszelkim kształtom. Czuję siebie wewnątrz, lecz nie mogę nadać mojemu wrażeniu zewnętrznej figury. Skoro nie w ten sposób, to chociaż przez gesty, ślady, kolorowe linie, które przywołują ruchomość, a czasem koncentrację, czyli rodzaj skrytego ruchu⁴⁴.

Ów ruch stanie się swoistą dominantą w poezji Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej. Słowa zamykające *Jestem baba* to „Idę, ciągle idę” (JB 136). W *Domu, pokarmach* owego „idę” będzie jeszcze więcej: „Idę idę, dziecko, dygnęłam przed nimi, dużo mnie” (DP 107); „idę a nie ma przyjsia” (DP 117); „Na mnie, a idę w popłochu, na idę pod górę. Ładnie Ci w moim idę, we wszystkim Ci ładnie i niewiadomo” (DP 115), „Nie umiesz odróżnić co zatrzymanie co rozpęd” (DP 144). Niczym nienasycony głód, ów ruch będzie trwał nieprzerwanie, zwiastując nadejście i narodziny nowych kształtów i form kobiecej podmiotowości.

41 L. Irigaray *How to Make Feminine Self-affection Appear?*, w: *Two or Three of Something: Maria Las-
snig, Liz Larner*, Kunsthau Graz am Landesmuseum Joanneum, Köln 2006, s. 38.

42 Tamże, s. 38.

43 W jednym z najnowszych wywiadów Miłobędzka wyraźnie podkreśliła ów związek języka z ciałem: „Nie potrafię także oderwać słów od doświadczenia, które te słowa zapisują” (K. Miłobędzka, J. Borowiec *Nie wiemy siebie jutro*, „Biuro Literackie” 2019, <https://www.biuroliterackie.pl/biblioteka/wywiady/nie-wiemy-siebie-jutro/> (03.12.2019).

44 L. Irigaray *How to Make Feminine Self-affection Appear?*, s. 38. Przeł. K.S.

Zakończenie

Strategiczne wykorzystanie perspektywy społecznej reprodukcji pozwala poetkom uniknąć anachronicznego, a raczej pozytywistycznego ujęcia pracy, rozumianej jako rzecz, która funkcjonuje w ramach innej rzeczy czy struktury (domu, rodziny, państwa). Przez wyakcentowanie relacyjnego potencjału pracy reprodukcyjnej poetki kierują uwagę ku rozumieniu owej pracy w kategoriach procesu. W ten sposób nie ograniczają one przyjętej przez siebie perspektywy do opisu danych struktur, w których podmioty odgrywają narzucone im role, by móc realizować systemową logikę swoich społecznych usytuowań. Przeciwnie, praca w twórczości poetek wykracza poza takie statyczne ujęcie. Dokonuje tu się raczej ruch ciągłych rekonfiguracji w ramach owych struktur, gdzie to, co społeczne, jawi się jako zestaw rozmaitych praktyk, które obejmują system ustrukturyzowanych relacji, doświadczanych, reprodukowanych i przekształcanych w czasie. Świat jest, wytworem pracy reprodukcyjnej wielu rozmaitych bytów, zarazem ludzkich, jak i nie-ludzkich. Relacyjność staje się więc dla obu poetek kluczowym projektem emancypacyjnym, który wymyka się wywłaszczającym ekonomiom wymiany, czemu Miłobędzka daje najpełniejszy wyraz w jednym z wierszy z *Wykazu treści*: „Czego najbardziej się boję i brzydę, tego byle zbyć. Tego nic / między ludźmi, które pozwala wymieniać mięso na mięso”⁴⁵.

Miłobędzka i Świrszczyńska mają świadomość, że reprodukcja życia społecznego jest wyjątkowa właśnie dlatego, że w dużej mierze odbywa się poza ekonomią wymiany. Dlatego obie poetki konstruują wyraziste projekty politycznej solidarności z pokrzywdzonymi (Świrszczyńska) i relacyjnego bycia w świecie (Miłobędzka). Podczas gdy Miłobędzka w swojej poezji otwiera świat na relacyjne współistnienie z innym(i), akcentując zwłaszcza relacje między matką a dzieckiem, to Świrszczyńska skupia się na relacjach między kobietami. Najlepiej oddaje to kilka wierszy z *Jestem baba*, jak na przykład *Na kolejowych dworcach*; *Siostry z dna*; *Bunt czy Chłopka*, które oparte są na geście solidarności z grupami marginalizowanymi: z żebraczkami, „wariatkami”, włóczęgami etc. Miłobędzka z kolei pragnie wyzwolić kobietę spod ciężaru zawłaszczającej relacji z dzieckiem na rzecz bardziej podmiotowego współistnienia. W ten sposób obie poetki odwołują się do innych ekonomii społecznych, przywracając nam zdolność rozpoznawania logiki innej niż logika ekonomicznych wymian. Swoje projekty emancypacyjne poetki lokują

45 K. Miłobędzka *Wykaz treści*, w: tejsze *Zbierane, gubione (1960-2010)*, Biuro Literackie, Wrocław 2010, s. 161.

w sferze, która stawia opór patriarchalnym wywłaszczeniom: w międzypodmiotowych relacjach.

Dlatego tym, co łączy te dwa wyjątkowe idiolekty, jest niewątpliwie poezja wypowiedziana, którą za Luce Irigaray określam mianem mówienia-jako-kobieta. Zarówno Świrszczyńska, jak i Miłobędzka wprowadzają do poezji kobiecy punkt widzenia, łącząc praktyki dyskursywne z praktykami cielesnego istnienia. Świadczą o tym chociażby próby poszukiwania innego języka dla wyartykułowania własnych doświadczeń, jak u Miłobędzkiej, która pisze: „musimy marzyć [...] / zmusza mnie wewnętrzny rozwój mojej sztuki, konieczność mówienia nowych” (DP 123). Świrszczyńska ujmie kwestię pisania i ciała w figurę metonimiczną kobiety-artystki: „Patrzę, jak rzeźbiarz / na swoje dzieło” (JB 53). Sądzę, że owe praktyki wykraczają jednakże poza jednostkowe doświadczenia i stanowią odbicie szerszej perspektywy, jaką były zarówno oddolna działalność kobiet w PRL-u, jak i budząca się powszechnie potrzeba emancypacji.

Owe feministyczne genealogie dotyczące okresu PRL domagają się zatem ponownego odkrycia. Jednakże ich odtworzenie nie jest możliwe dzięki znanym metodom konstruowania feministycznych historiografii wokół wyrazistych postaci kobiecych, takich jak Simone de Beauvoir czy Betty Friedan, jak miało to miejsce na Zachodzie. Przeciwnie, rekonstrukcja owych genealogii wiąże się z koniecznością poszukiwania śladów feministycznej sprawczości w tekstach, które nie mają charakteru politycznych lub filozoficznych manifestów. Uważam, że to właśnie poezja Świrszczyńskiej i Miłobędzkiej jest jedną z manifestacji śladów owych genealogii. Innymi słowy, zamiast skupiać uwagę na rozważaniach, czy poetki znały i czytały zachodnie manifesty feministyczne, jak na przykład *Śmiech meduzy* Héléne Cixous, być może warto zauważyć, że na gruncie polskim doczekałyśmy się własnych, tak wyrazistych manifestów poetyckich, jak *Jestem baba* czy *Dom, pokarmy*.

Abstract

Katarzyna Szopa

UNIVERSITY OF SILESIA (KATOWICE)

The Labour of Love: Women's Poetry and the Reproduction of Everyday Life

Szopa discusses the reproduction of everyday life in two volumes of poetry published in the first half of the 1970s, namely Anna Świrszczyńska's *Jestem baba* [I am a Woman] and Krystyna Miłobędzka's *Dom, pokarmy* [House, Nourishment]. Exploring the two women poets' work from the perspective of feminist theories of social reproduction, Szopa suggests that there is a close relationship between the grassroots movement of women's emancipation in the Polish People's Republic and women's literary and poetic productivity. This perspective is perceptible in the two volumes discussed here, where the question of women's reproductive labour becomes the main theme and emancipatory strategy.

Keywords

reproductive work, feminist autonomism, unitarism, women's poetry, Polish People's Republic